Nr. 70. Kraków, Sobota 29 Marca 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED 190.

Reprezentacya Wielkopolski i Kresów wsch. w Sejmie.

Warszawa. P. A. T. Subkomitet komisyi konstytucyjnej uchwalił na wczorajszem posiedzeniu zalecić przyjęcie przez Sejm 16 przedstawicieli ludności polskiej kresów wschodnich w skład Sejmu. Rząd ma porozumieć się z przedstawicielami tamtejszej ludności polskiej co do osób mających wejść do Sejmu w charakterze posłów.

Subkomitet zajmował się następnie sprawą przedstawicielstwa ludności polskiej byłej dzielnicy pruskiej. Na razie nie przesądzano sprawy przedstawicielstwa pruskiego Śląska. Postanowiono natomiast przeprowadzić wybory w obszarze Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Obszar ten ma być podzielony na cztery okręgi wyborcze, które mają wybrać 43 posłów. Wybory mają się odbyć na zasadzie obowiązującej ordynacyi wyborczej sejmowej dostosowanej do warunków miejscowych. Wybory mają się odbyć w najkrótszym czasie.

Walka o Gdańsk w Radzie dziesięciu.

Warszawa, 28 bm.

Niezmiernie interesującą korespondencyę z Paryża, pióra p. Henryka Korab-Kucharskiego, wykrywającą tajniki pierwszej „dyskusyi gdańskiej" w Radzie Najwyższej, zamieszcza dzisiejszy „Kuryer Warszawski". W korespondencyi tej, datowanej dn. 20 marca czytamy:

Posiedzenie naczelnej rady wojennej zostało poświęcone wczoraj wyłącznie sprawom polskim. Powiedzmy odrazu, że do żadnego konkretnego rezultatu nie doszło i decyzye, jakie powzięło, nikogo — mówię o francuskiej opinii publicznej — nie zadowoliły.

Na początku posiedzenia przemawiał p. Juliusz Cambon, prezes komisyi do spraw polskich. Jak wiadomo, p. Cambon, były ambasador Francyi w Berlinie, słuszną się cieszy reputacyą jednej z najtęższych głów współczesnej dyplomacyi.

Ujął on sprawę polskich granic w obszernym referacie, którego celem było dowieść, że kraj nasz bez szerokiego wybrzeża morskiego obejść się nie może.

Według zebranych przeze mnie u źródeł wiadomości, najważniejsze momenty dyskusyi były następujące:

P. J. Cambon: Powinniśmy zapewnić Polsce nietylko to wybrzeże, lecz również pewny pod względem ekonomicznym i strategicznym dostęp do niego. Dlatego to zachodzi bezwzględna konieczność włączenia do granic polskich terytoryów, zamieszkałych przez stosunkowo liczną ludność narodowości niemieckiej. Przedewszystkiem komisya do spraw polskich jednomyślnie uznała za konieczne włączenie do nowego państwa takiej miejscowości, jak Kwidzyń (Marienwerder). Jest to pozycya ważna, górująca nad korytem Wisły; pozostawienie jej Niemcom równałoby się oddaniu im kontroli nad liniami komunikacyjnemi Polski.

Lloyd George: Według przedstawionej przez komisyę do spraw polskich mapy, państwo polskie obejmie blizko dwa miliony ludności narodowości niemieckiej. Zmuszony jestem zwrócić usilnie uwagę naczelnej rady na niebezpieczeństwo, którem w blizkiej przyszłości grozić będzie podobne rozwiązanie. Utworzymy w ten sposób odrazu irrydentyzm niemiecki w Polsce, irrydentyzm podwójny ze strony Niemców, zaludniających Prusy wschodnie i od marchii brandeburskiej oderwanych, a również oczywiście wśród tych, którym przemocą obywatelstwo polskie byłoby narzucone.

P. J. Cambon: Zwraca uwagę, że decyzya, o której referuję została powzięta jednomyślnie przez wszystkich członków komisyi polskiej, reprezentujących pięć wielkich mocarstw. Sprawę tę badaliśmy wszechstronnie. Zdaniem naszem, byłoby zupełnie niesprawiedliwe uważać obecność pewnej liczby Niemców na terytorium polskiem za rozstrzygające dla określenia przyszłych granic państwa. Nie zapominajmy, że Niemcy ci znajdują się na historycznych terytoryach polskich, wskutek polityki emigracyjnej i kolonizacyjnej Prus. Uznać ich prawa do tych terytoryów, byłoby uznaniem historycznego gwałtu.

Lloyd George: Liczyć się należy z faktem dokonanym i dlatego obstaję przy myśli oddania Polsce Wisły i linii kolejowej Toruń—Gdańsk, bez aneksyi terytoryów, przez niemiecką ludność zamieszkałych.

Marszałek Foch: Obowiązkiem moim jest tu bronić punktu widzenia militarnego. Jeżeli za kilka lat Niemcy na Polskę napadną— kto jej będzie bronił?... (Wśród zebranych milczenie). Ufam, nie wątpię nawet, że Francya sprzymierzonemu narodowi pośpieszy z pomocą, ale nim ta pomoc nadejdzie, trzeba, ażeby Polska sama była w możności bronić się.

Panowie, osłabianie strategiczne przyszłej Polski byłoby z naszej strony ogromnym błędem. Koniecznem jest, aby droga Gdańsk—Warszawa zawsze była w polskich rękach. Zagwarantowanie jej przez traktaty niema najmniejszej wartości, w razie wybuchu wojny. Innej propozycyi, jak tej przez komisyę do spraw polskich jednomyślnie uchwalonej, przyjąć niepodobna. Trzeba, ażeby Polska mogła swego korytarza do Francyi bronić siłą!

Prezydent Wilson: Konkluzye komisyi do spraw polskich są do pewnego stopnia sprzeczne z mojemi ogólnemi zasadami i pojęciami. Jednakowoż przyznaję, że innego rozwiązania tej kwestyi być nie może. Dlatego też oświadczam, że godzę się na ratyfikowanie tego projektu w imieniu Stanów Zjednoczonych.

Lloyd George: Proponuję jednak, aby przed zapadnięciem ostatecznej decyzyi, komisya do spraw polskich decyzye swe poddała ponownemu rozpatrzeniu, w myśl wypowiedzianych tu przeze mnie uwag.

J. Clemenceau: Panie Cambon, ile czasu trzeba byłoby komisyi do przejrzenia i ostatecznego zredagowania swego raportu?

J. Cambon: Komisya uważała raport dziś przedstawiony za ostateczny. Jedno posiedzenie wystarczy na przedyskutowanie uwag i propozycyi, poczynionych przez najwyższą radę.

J. Clemenceau: Prosimy zatem komisyę o ponowne przedstawienie referatu pojutrze, d. 21 marca. Tymczasem wstrzymamy się od ostatecznej rezolucyi.

Tak się rzeczy miały wczoraj. Zatem poza panem Lloyd George'm, wszyscy członkowie rady najwyższej najzupełniej się na konkluzye komisyi do spraw polskich zgodzili. Uważać zatem można kwestye Gdańska i wybrzeża za przesądzoną w sensie dla nas przychylnym.

Stanowisko p. Lloyd George'a, o którem mimo srogości cenzury, „sfery poinformowane" pantoflową pocztą się dowiedziały, zostało naogół przez opinię francuską osądzone nieprzychylnie.

Zarzucają tu premierowi angielskiemu, że zamało się liczy ze zdaniem specyalistów kwestyi polskiej, że za bardzo na własnej, ulegającej przez pewne postronne wpływy, polega opinii.

Tym razem jednak ta metoda dyskusyi niewielką sprawie polskiej wyrządziła krzywdę.

Jedynym rezultatem tego stanowiska jest opóźnienie o 48 godzin ostatecznej uchwały.

Gorsze jednak konsekwencye miała interwencya angielskiego męża stanu w sprawie konfliktu polsko-ukraińskiego. Wywołała ona decyzyę, która przez całą prasę francuską została uznana jako przykra, bardzo szkodliwa pomyłka polityczna.

Z obrad sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się od drugiego czytania ustawy o upoważnieniu ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej do wysokości pięciu miliardów franków. Przemawiali sprawozdawca Radziszewski, pos. Diamand, wiceminister Byrka, pos. Stapiński i ponownie sprawozdawca Radziszewski. Ustawę uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu wraz z poprawką wniesioną przez posła Diamanda, że użycie funduszów z pożyczki może nastąpić dopiero po zatwierdzeniu przez Sejm planu użycia. Przystąpiono do drugiego czytania ustawy o zatargach między pracodawcami a pracownikami rolnymi. Przemawiali referent, ks. Kaczyński, ks. Nowakowski, Dąbski, Woźnicki, Malinowski i Dąbczak poczem ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu en bloc wraz z rezolucyami zgłoszonemi w czasie dyskusyi.

Następne posiedzenie Sejmu dziś o g. 10 rano.

Sprawa większości sejmowej.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie klubu posłów ludowych „Piastowców" na którem przeprowadzono dyskusye nad sprawami politycznemi. Uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę: Klub posłów polskiego stronnictwa ludowego Piastowców stwierdza, że jak najszybsze złączenie się posłów ludowych w jedno silne stronnictwo jest ze względu na dobro Sejmu i ludu całego ze wszechmiar wskazane i konieczne. Klub uznaje utworzenie w Sejmie silnej większości, której trzon stanowić powinno zjednoczenie posłów ludowych za naglącą konieczność, a to ze względu na interes państwa i ze względu na interes ludu.

Ustawa o pożyczce zagranicznej.

Warszawa. P. A. T. Ustawa o pożyczce zagranicznej uchwalona wczoraj przez Sejm brzmi jak następuje:

Ustawa z dn. 28 marca 1919 r. w sprawie zaciągnięcia pożyczki w wysokości 5 miliardów franków: Art. I. Sejm upoważnia ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczki państwowej zagranicznej do wysokości 5 miliardów franków na warunkach możliwie dla skarbu państwa najkorzystniejszych. Sejm zastrzega sobie zatwierdzenie zawrzeć się mających umów. Art. II. Rząd przedstawi Sejmowi szczegółowy plan użycia funduszów mających wpłynąć, których użycie może nastąpić dopiero po zatwierdzeniu przez Sejm planu użycia. Art. III. Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Art. IV. Wykonanie tej ustawy powierza się ministeryum skarbu.

ZEBRANIE NACZ. RADY LUDOWEJ.

Warszawa. P. A. T. Posłowie Korfanty i Seyda wyjechali wczoraj do Poznania, gdzie jutro w sobotę i w niedzielę ma się odbyć zebranie naczelnej rady ludowej.

Misya koalicyjna a asymilatorzy żydowscy.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" donosi: Dn. 26 b. m. przedstawiciele misyi międzysojuszniczej Noulens, Hovard i Montagne odbyli konferencyę z przedstawicielami różnych stronnictw żydowskich w sprawie żydowskiej. W imieniu asymilatorów referowali sprawę Eiger i adw. Berenson w duchu narodowym polskim i motywowali zasady równości wszystkich obywateli bez różnicy wyznania wobec prawa i państwa. Ze związku ortodoksów zjawił się pos. Halpern, rabin Leiner i Dawidson, z grup syonistyczno nacyonalistycznych Dr Gottlieb, pos. Grunbaum i Dr Poznański. Jak informuje dziennik, jedynie stanowisko asymilatorów uznała misya międzysojusznicza za zgodne z polską racyą stanu i ze zasadami demokracyi Zachodu i Ameryki.

Ukraińskie wieści o rozejmie.

Wiedeń. Wiedeńskie Biuro przynosi nast. wiadomość zaczerpniętą z prasy ukraińskiej: Jak wiadomo mocarstwa koalicyjne zażądały w ubiegłym tygodniu od Polaków i Ukraińców, aby zaprzestali walk pod Lwowem. Ze strony ukraińskiej odpowiedziano na to radiotelegramem wysłanym do Paryża, w którym stwierdzono, że rokowania możliwe są tylko w takim razie, jeżeli linia demarkacyjna odpowiadać będzie linii frontu, tak, żeby Galicya wschodnia, z wyjątkiem Lwowa i kolei Przemyśl—Lwów, pozostała w rękach Ukraińców. Rada czterech w Paryżu zaakceptowała to żądanie (?). Oprócz stałej wojskowej komisyi koalicyjnej w Stanisławowie, bawi po ukraińskiej stronie amerykański oficer sztabowy z adjutantem.

Siły ententy na Wschodzie.

Paryż. P. A. T. Havas donosi: Podczas dyskusyi nad prowizorycznym budżetem oświadczył minister spraw zagranicznych w izbie deputowanych, że zwalczając bolszewików Francya i ententa nie wypowiedziały Rosyi wojny. Bolszewicy zagarnęli władzę przez rozwiązanie wolno obranej konstytuanty. Jesteśmy przeciwni szerzeniu się bolszewizmu, bo bolszewizm jest biczem dla całej ludzkości. Pichon dodał: Wszystkie kraje, które po naszej stronie prowadziły wojnę z Niemcami podjęły taką samą jak my walkę przeciw bolszewizmowi, nie dążąc przytem do przywrócenia caratu, lecz opierając się na ludziach najliberalniejszych.

O położeniu militarnem zaznaczył Pichon, że na Murmaniu położenie jest bez zmiany. Pod Archangielskiem ententa cofnęła swe wojska o 80 km. od pierwotnych pozycyi. Pichon podaje siły sojuszników pod Archangielskiem jak następuje: Anglików 13.000, Amerykanów 4820, Francuzów 2.319, Włochów 1.340, Serbów 1.290, Rosyan 11.770. Depesza iskrowa, jaka nadeszła dziś przed południem donosi o otoczeniu piątej armii czerwonej w okolicy Samary. Pichon podaje też stan wszystkich sił jakiemi ententa w Rosyi rozporządza. Cyfry te są następujące: Czecho-słowaków 55.000, Polaków 12.000, Serbów 4.000, Rumunów 4.000, Włochów 2.000, Anglików 16.000, Francuzów 760, Japończyków 28.000, Amerykanów 7.500, Kanadyjczyków 4.000. Ogółem sojusznicy mają w Rosyi do 120.000 ludzi pod bronią, zaś po doliczeniu wojsk rosyjskich walczących po stronie ententy 210.000. Stan armii sojuszniczych na wschodzie wynosi: Francuzów 140.000, Rumunów 190.000, Anglików 140.000, Włochów 40.000, Serbów 140.000, Greków 200.000.

Dowódcy armii ochotniczej w Rosyi mają jedynie na celu zmazanie hańby pokoju brzeskiego i danie ludowi rosyjskiemu możliwości decydowania o samym sobie. Nie możemy uważać za rząd tych, którzy organizują anarchię przez teror. Dopomożemy Rosyi, aby pozbyła się tego prądu. Konferencya poweźmie postanowienia a sojusznicy porozumią się, między sobą, aby zamknąć drogę bolszewizmowi. Izba przyjęła to oświadczenie żywymi oklaskami.

Wina już ustalona.

Paryż. P. A. T. Rząd angielski odmówił zgody na propozycyę niemiecką zamianowania międzynarodowej komisyi dla ustalenia odpowiedzialności za wojnę, ponieważ wina Niemiec jest oddawna ustalona niezbicie. W odpowiedzi na to przesłał rząd niemiecki rządowi angielskiemu oświadczenie, że niemoże dopuścić do wyroku ententy, która byłaby równocześnie sędzią i stroną.

Nowa „zajawa" ukraińska.

Pisma ukraińskie, które przedostały się do Lwowa z tamtej strony frontu bojowego, zamieszczają odezwę Sekretaryatu ukraińskiego z daty 4 b. m., wywodzącą, dlaczego Ukraińcy zerwali rozejm zawarty w początkach marca za pośrednictwem gen. Barthelemy'ego. Z odezwy tej zamieszczamy następujące charakterystyczne ustępy:

„Ukraiński narodzie! — czytamy w odezwie — już czwarty miesiąc prowadzisz ciężki bój. Polska, która panowała nad tobą przez całe stulecia, chce, żebyś na wieki był jej rabem. I kiedy ty swoją wolą i siłą utworzyłeś własne państwo, ten nasz odwieczny wróg zebrał wszystkie siły i ruszył zbrojnie na twoją ziemię, aby zagarnąć ją dla polskiego państwa".

W dalszym ciągu wywodzi odezwa, że naród polski jest biedny i mały a polskie państwo w przeszłości było bogate tylko dzięki posiadaniu ziem ukraińskich.

„Rozrastała się polska stolica Warszawa, bo do niej zwoziła bogactwa polska szlachta z Ukrainy, bogactwa ukraińskiej ziemi, tworzone rękami ukraińskiego chłopa, polane jego łzami i krwią. Rozrastał się polski port w Gdańsku, bo tędy wywoziła Polska do zachodniej Europy bogactwa ukraińskiej ziemi, płynącej miodem i mlekiem".

Także i w przyszłości — zdaniem autorów odezwy — Polacy mogliby odzyskać dawną potęgę jedynie pod warunkiem zagarnięcia ziemi ukraińskiej. „Dlatego — słowa odezwy — rozpoczęli z nami wojnę, która jest czystym rozbojem, bo ma na celu odbierać nam naszą ziemię i zrobić nas wiecznymi rabami Polski. Ty, ukraiński narodzie, zagrodziłeś drogę polskiemu najazdowi na Ukrainie. Polacy widzą, że własnemi siłami nie złamią twojej siły i dlatego starają się cudzą siłą zapanować nad tobą. Na rękę tym polskim zamysłom poszła misya państw ententy, wysłana przez rządy koalicyi, dla tymczasowego zakończenia wojny między Polską a Ukrainą. Sekretaryat zachodniej ukraińskiej republiki zgodził się na zawieszenie broni i rokowania z misyą przedstawicieli ententy. Jednakże misya ta stanęła po stronie Polaków. Zamiast nakazać im ustąpienie z naszej ziemi, zażądała ona, żebyśmy nietylko zostawili w polskich rękach tę część naszej ziemi z naszą starodawną stolicą Lwowem, którą nam Polacy zabrali, ale także żebyśmy odstąpili Polakom wielkie przestrzenie naszej ziemi aż po Bug i Stryj z naftowymi skarbami w Borysławiu, przestrzenie, które nasza dzielna armia dzierży mocno w swoich rękach. Ażeby nas zrobić podatniejszymi, misya ententy zagroziła nam, że za dalsze prowadzenie wojny odpowiemy przed ententą, która nakazuje nam zakończenie tej wojny.

Państwowy sekretaryat miał przed sobą jasną drogę. Z całą świadomością odmówiliśmy spełnienia żądań misyi ententy, pewni tego, że ty, ukraiński narodzie, gotów jesteś do ostatniej kropli krwi bronić ziemi rodzinnej. Teraz wzywamy cię do obrony rodzinnej ziemi. Niechaj każdy z was siebie samego i wszystko, co ma, złoży na ofiarę Ukrainie".

Odezwa kończy się apelem do braci i powiada: Przedewszystkiem należy obronić Ukrainę od wrogów. A kiedy jej granice i jej przyszłość będą zabezpieczone, wówczas ty, ukraiński narodzie, który umiałeś ją obronić, będziesz umiał także urządzić ją według własnej woli".

Odezwę tę podpisali Dr Eugeniusz Petruszewicz, jako prezydent ukraińskiej Rady narodowej, Dr Izydor Hołubowicz, jako prezydent sekretaryatu państwowego i wszyscy członkowie sekretaryatu.

Państwo S. H. S.

Odciętemu od świata chińskim murem bolszewickich sąsiadów i trudności komunikacyjnych społeczeństwu polskiemu trudno śledzić przebieg wypadków mających pierwszorzędne znaczenie dla sprawy polskiej, a cóż dopiero być dokładnie poinformowanym o tem, co się dzieje np. w młodem państwie Jugo-słowiańskiem, lub jak głosi jego państwowa nazwa: Drzavi SHS. (Srba, Hrvata, Slovenaca).

A rozgrywają się tam wypadki pierwszorzędnego znaczenia dla południowych Słowian, od których rozwiązania zależy w wielkiej mierze ukształtowanie stosunków wzajemnych między Polską a Jugosławią.

We wszelkim nowym tworze państwowym zwyczajnym objawem jest odruchowe skupienie i przegląd sił wszystkich partyi i ugrupowań politycznych, celem pozyskania jak największych i stanowczych wpływów w rządach. Ten objaw można było zaobserwować w Polsce, obecnie zaś można go zauważyć w Czechach. Czy ta walka partyjna przy budowie państwa jest dobrą, można rozmaicie tłumaczyć, to jest jednak pewnem, że o ile są te partye tej samej narodowości i wyznania, skutki ujemne tego tarcia są o wiele mniejsze, niż gdy partye te reprezentują społeczeństwa nie tylko innej wiary, ale także i innej kultury.

W takiem właśnie położeniu znajdują się Chorwaci i Słoweńcy z jednej a Serbowie z drugiej strony. Nie chcę się wdawać w roztrząsanie czy jest to ten sam naród, na jedno tylko zwrócę uwagę: nawet gdyby tej drobnej różnicy — dla obcego prawie niemożliwej do uchwycenia — w dyalekcie nie było, to jednak kultura Zachodu, w jakiej wzrośli Chorwaci i Słoweńcy, oddaliła tę część szczepu południowo-słowiańskiego, która uznaje prymat Papieża, od części, wzrosłej w cieniu Bizancyum tj. Serbów.

I dzisiejsze tarcie między Chorwatami a Serbami (z Królestwa) należy uważać za ostateczną walkę kultury Zachodu z Wschodem na Bałkanie, za ostateczne zapasy demokracyi Zachodu z bizantynizmem Wschodu, które muszą doprowadzić do ostatecznego rozwiązania: albo zwycięstwa idei jugosłowiańskiej, albo tryumfu idei wielko-serbskiej. Zwycięstwo jednej z nich będzie ostatecznem pogrzebaniem drugiej.

Wykładnikiem idei pierwszej jest Liga jugosłowiańska, której głównymi pionierami są dr. Trumbić i prof. Cvijić tudzież wszyscy członkowie jugosłowiańskiego Wydziału, drugiej zaś Pasić i prezydent ministrów Pribicević.

Pierwsi zastępują wspaniałą ideę Kneza Mihajla i biskupa Strossmajera i stanowczo sprzeciwiają się wszelkiemu centralizmowi i hegemonii któregokolwiek narodu, wychodząc z założenia zjednoczenia królestwa serbskiego, Czarnogóry i ziem południowo-słowiańskich dawnej monarchii austro-węgierskiej na podstawie bezwzględnej równości i prawa stanowienia o sobie. Za nimi stoją wszyscy Chorwaci z wyjątkiem partyi Pribicevića i zwolenników partyi radykalno-demokratycznej. Słoweńcy i Chorwaci wyznania mahometańskiego w Bośni i Hercegowinie jakoteż Czarnogórcy. Stolicą państwa miałoby być Serajevo.

Drudzy, — Serbowie z Królestwa — stoją na konserwatywnem stanowisku z czasów, gdy okoliczności wyłoniły ideę Wielkiej Serbii obok idei Wielkiej Chorwacyi, nie uwzględniając wcale, że dzięki warunkom obecnym umożliwione zostało zlanie się wszystkich części ziem jugosłowiańskich, dążą w zasadzie — mimo widocznych starań o ukrycie swych celów czy to w postaci rzekomego między-partyjnego ministerstwa, czy też w używaniu płaszczyka „jugosłowiańskiego" — do naśladowania byłej Austryi, przyczem Belgrad grałby rolę Wiednia lub Budapesztu a Chorwaci i Słoweńcy mieliby namiestnictwo w Zagrzebiu, w Lublanie, w Sarajevie, a Czarnogórcy w Cetynii.

Dzisiejszą przewagę Serbów w państwie jugo-słowiańskim tłumaczy się okolicznością, że Serbia została Serbią, ministerstwo jest ministerstwem serbskiem powiększonem zastępcami innych ziem, że się anektuje Bośnię i Hercegowinę, gdy Chorwacyę i Sławonię okupowało się całkiem po prostu, odejmując jej powoli atrybuty państwa. Narodno vijece, tę najwyższą władzę Chorwatów i Słoweńców w Zagrzebiu za dni przełomowych, rozwiązano bez stworzenia na jego miejsce wspólnego przedstawicielstwa, gdyż w rzeczywistości stworzono serbskie ministerstwo, a co główna, rozpuszczono dawne wojsko z części byłej Austryi, a w miejsce jego wprowadzono wojsko serbskie, starając się całkiem jawnie, — nie cofając się nawet przed represyami i użyciem siły — anektować te części byłych Austro-Węgier, których nie wydrą na konferencyi pokojowej Włosi i utworzyć w ten sposób — idąc po linii polityki Pasića — zjednoczoną Wielką Serbię przynajmniej w ramach paktu londyńskiego. Centralizm serbski jest polityką podobną do tej, którą prowadziły Węgry, a której orędownikiem gorącym był Tisza, kiedy zachwalał zjednoczone Węgry od Karpat do Czarnej Góry; obecnie żądają Pasić i Pribicević ziemi od Soczy do Vardaru w imię Wielkiej Serbii, nazwanej królestwem SHS, do którego w rzeczywistości jeszcze daleko. Stanie się to dopiero wtedy, gdy idea Jugosławii, Strossmajera i Mihajla, Trumbića i Cvijića zwycięży.

Rzecz oczywista, że ten separatyzm i centralizm stosowany przez Pasića i Pribicevića, mające na celu zatrzymanie władzy w swem ręku, prędzej czy później ustąpić musi, gdyż za niemi postępuje hegemonia, która znów wywołuje opór, a w następstwie absolutyzm. Nie można sobie wyobrazić pracy przy budowie gmachu państwa — o ile ten ma być naprawdę trwały — gdy część narodu pozostaje w biernej rezystencyi lub większa część jego stosuje opór. Praca ta zacząć się może dopiero po przyznaniu równouprawnienia Slavonii, Chorwacyi i Czarnogórze, po przyznaniu, że Chorwaci i Słoweńcy mogą zatrzymać nadal swoje nazwy, że ziemie ich otrzymają w ramach państwa taką samą autonomię, jaką będzie miała Serbia, a więc w każdym razie większą, niż miały ją pod Austryą.

Południowi Słowianie są jedną rasą, która stwarza jedno państwo, i która pragnie zostać nie tylko jednym politycznym narodem, lecz także kulturalną, socyalną i ekonomiczną całością.

Przeprowadzenie tego zadania czeka sejm ustawodawczy, a my możemy tylko wyrazić życzenie, by składna praca jego, wolna od wszelkiego szowinizmu narodowego, powróciła młodemu państwu zadowolenie, spokój i chęć do współpracy. Wierzmy w zwycięstwo prawdziwej demokracyi Zachodu, w miłość ojczyzny dobrych synów Jugosławii, która pozwoli im znaleźć drogę prowadzącą do zgody [illegible]

...Zresztą Serbowie mają — przeszłość za sobą, do prawdziwych Jugosłowian zaś należy przyszłość. VILIM FRANCIĆ.

Zamieszczając artykuł p. Francica, wyrażamy pragnienie, aby bratnie nam ludy: chorwacki, serbski i słoweński, rozdzielone historyą, religią i kulturą, lecz językowo bliskie do tego stopnia, że właściwie niemal identyczne, znalazły dla siebie taką formę współżycia, któraby świetnej indywidualności narodu serbo-chorwackiego zapewniła rozwój i wypowiedzenie się w całym blasku, ku chwale własnej i wzbogaceniu powszechnej cywilizacyi. Musimy tego tem goręcej pragnąć, że w pośród licznej słowiańskiej rodziny czuliśmy się zawsze najbliżej duchowo spokrewnionymi z Serbo-Chorwatami, wyrosłymi, podobnie, jak i my, Polacy, na kulturze rycerskiej.

Wiadomości polityczne.

— Dziennik „Venkov" donosi: „Organizacye czesko-żydowskie oświadczają, że wspólnie z resztą narodu czeskiego uważają dalszą przynależność Śląska Cieszyńskiego do republiki czesko-słowackiej, za konieczny warunek pomyślnej egzystencyi, oraz za gwarancyę trwałego pokoju, który przez oderwanie tej historycznej części od naszej republiki byłby stale zagrożony. Przeto przyłączają się organizacye czesko-żydowskie do obywatelskich protestów wszystkich warstw narodu czesko-słowackiego przeciwko ewentualnemu oderwaniu Cieszyńskiego, lub też choćby jego części od republiki czesko-słowackiej".

— Czeska agencya telegraficzna donosi z Paryża: Dr Benesz oświadczył w interviewie, że koniecznem jest domaganie się gwarancyi zabezpieczenia niebezpieczeństwa napadu niemieckiego, zarówno na Francyę jak i sąsiednim, ponieważ w dniu, w którym napadniętą byłaby Francya, napadnięte również byłyby: republika czesko-słowacka i Polska. Benesz popiera te gwarancye w zaokrągleniu pewnych terytoryów, tak, iżby odjęta została Niemcom wszelka podstawa do napadu. Zwłaszcza części pruskiego Śląska, które dotychczas należały do Niemiec, nawet Polsce nie powinny być przyznane, ponieważ przez to nie ustrzeglibyśmy się niebezpieczeństwa zatargu między Polską i Niemcami.

— „Kurjer Warszawski" zamieszcza informacye od p. Wawrzyckiego oficera 3 p. strzelców polskich na Syberyi. P. Wawrzycki wyjechał z Nowo-Mikołajewska, jako kurjer wojskowy, dnia 5 lutego b. r. i 13 b. m. przybył do Warszawy. Drogę odbył przez Ufę—Perm—Smoleńsk—Mińsk—Baranowicze—Słonim. Przedzierał się przez bandy bolszewickie w przebraniu, udając jeńca austryaka, pokazując wszędzie odpowiednie papiery. P. Wawrzycki informuje, że formacye wojskowe polskie na Syberyi rozporządzają względnie znacznemi siłami. Działa tam 5 dywizya [illegible] armii gen. Hallera. O ile zaś środki finansowe [illegible], będzie w krótkim czasie utworzona dywizya 6-ta.

— Według wiadomości z Paryża postanowiła koalicya wystąpić na Węgrzech zbrojnie. [illegible] General Mangin został mianowany głównodowodzącym armii [illegible] przywrócić porządek na Węgrzech. „L'Information" donosi: Clemenceau miał wczoraj dłuższą konferencyę z marszałkiem Fochem w sprawie sytuacyi na Węgrzech. W następstwie tej konferencyi przewiezione zostanie z Marsylii 9 okrętów dla przewozu wojsk kolonialnych na Węgry.

— Generał de Lacroix pisze w „Temps", że [illegible] wojsk rosyjskich, lecz bezwzględnie ich siła pochodzi z pomocy w materyale i w ludziach, jakiej im Niemcy bezustannie udzielają. De Lacroix podnosi również konieczność zerwania rokowań pokojowych i zagrożenie komunikacyi polskich przez Niemców i bolszewików. Artykuł kończy się słowami: Niemcy nie składają broni, a czynność wojsk niemieckich i bolszewickich wskazuje na to, że jest skoncentrowana w rękach Hindenburga i pruskiego sztabu generalnego. Oto niebezpieczeństwo obecnej sytuacyi, któremu należy zaradzić pod grozą wystawienia na szwank owoców zwycięstwa.

— Ukraińskie biuro prasowe donosi: Naczelna komenda ukraińska ogłasza: Wojska ukraińskie zajęły Borodjankę, położoną o 40 kilometrów od Kijowa. W kierunku na Berdyczów został nieprzyjaciel pobity. Borodjanka, stacya kolejowa na linii Kowel—Kijów.

— Jak donoszą dzienniki niemieckie, Zgromadzenie Narodowe w Weimarze ma utworzyć wkrótce trybunał stanu. Przed tym trybunałem mają stanąć osoby, które o to prosiły, dalej takie, których udział we wojnie nie może być inaczej zbadany, jak przez trybunał stanu, a więc były kanclerz Rzeszy Bethmann-Hollweg, gen. Ludendorff, gen. Hammerstein, dotychczasowy przewodniczący wojskowej Komisyi rozejmowej w Spaa, major von Beck, oficer sztabu niemieckiego następcy tronu i in.

— Wiedeńskie Biuro korespondencyjne donosi z Londynu, iż bil o obowiązkowej służbie wojskowej został przyjęty.

— Agencya Havasa donosi, że rząd zawiesił gwarancye konstytucyjne w całej Hiszpanii i ogłosił stan oblężenia w Barcelonie.

Import galicyjski.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Wiedeń, 23 marca.

Dobiegają dwa miesiące, odkąd do Wiednia przestały nadchodzić pisma polskie. Czesi, przerywając komunikacyę na linii Kraków—Wiedeń, pozbawili tem samem kolonię polską w Wiedniu strawy duchowej. Panowie Czesi doprawdy mają się czem poszczycić! Przygodnie przedostały się jednak do Wiednia niektóre dzienniki polskie, wśród nich „Kuryer Warszawski" z dn. 2 marca, zawierający artykuł p. t. „Import galicyjski".

W kole urzędników polskich, których w Wiedniu pozostało jeszcze z górą trzystu, artykuł ten krążył z rąk do rąk, budząc niesmak i odrazę do pióra, które nie zawahało się [illegible] i zdołało wypisać tak ryczałtowe, a tak lekkomyślne oskarżenia pod adresem stanu urzędniczego polskiego, rekrutującego się z Galicyi. Bo takie wrażenie artykuł ten wywołać musiał.

Może być, że autor artykułu zamierzał jedynie napiętnować „tłum darmozjadów, blagierów, niedołęgów i niedouczków, którzy w Galicyi stanowiska znaleźć nie umieli, lub nigdzie miejsca nie zagrzali, a obecnie rzucili się z wilczym apetytem na tłuste posady w Królestwie". Gdzież tych darmozjadów mamy? [illegible] jednak pociągnąć wyraźną granicę między tym tłumem darmozjadów, a stanem urzędniczym, rdzennie polskim, choć tylko z Galicyi się rekrutującym, by nie wywołać wrażenia, że się oskarża i potępia ryczałtowo wszystkich urzędników, którzy z Galicyi do Warszawy przybyli. Tego przeciwstawienia brak. Więc z winy nie rozgrzeszy autora artykułu ukłon, rzucony mimochodem w stronę „doskonałych fachowców, których dla budowy państwa i szkoły dostarczyły Lwów i Kraków".

Mówiąc o „imporcie galicyjskim", autor czyni również aluzyę do zgnilizny wiedeńskiej. Lecz znowu brak podkreślenia między biurokracyą a urzędnikami polskimi w Wiedniu, którzy przydzieleni byli do władz centralnych. Bezwątpienia przesunęło się przez Wiedeń wielu karyerowiczów i figurantów, którzy nie siejąc i nie orząc, tylko dzięki protekcyi zbierali bogaty plon. Był jednak w Wiedniu cały sztab tęgich, w żmudnej pracy zaprawionych urzędników Polaków, owianych prawdziwym duchem obywatelskim i ci rzeczywiście oddawali krajowi wielkie usługi. Dopominali się o każdą sprawę krajową, pilnowali jej załatwienia. Zaświadczy o tem niejeden akt ministeryalny, wędrujący z jednego ministerstwa do drugiego, zanim żywotny postulat kraju doczekał się aprobaty centralistów wiedeńskich. Zaświadczyć o tem musi byłe Koło Polskie w Wiedniu, które właśnie dzięki czujności tych obywateli-urzędników mogło wykazywać rządowi, jak marne są świadczenia Wiednia na rzecz Galicyi. Wielu z tych urzędników do dzisiejszego dnia pozostało w Wiedniu, właśnie dlatego, bo nie mieli „protekcyi enkaenowej ani nie mogli wykazać się patentem prawomyślności socyalistyczno-aktywistycznej".

Gdyby Warszawa była za pośrednictwem byłego ministerstwa galicyjskiego zażądała szczegółowego referatu o siłach urzędniczych polskich, któremi Wiedeń dotąd rozporządzał, gdyby kwalifikacya fachowa, a nie protekcya, czy przypadek decydował o powołaniu urzędników do Warszawy, zapewne kryjący się pod inicyałami W. R. autor artykułu „Import galicyjski" nie miałby posmaku fuzlu austryackiego. Przeciwnie, przekonałby się, że ta Galicya o której w Warszawie z przekąsem powiadają, że wyprodukowała tylko dwie generacye źle płatnych urzędników państwowych, wydała także urzędników-obywateli, godnych tego imienia.

—ag.—

Produkcya i obrót ziemiopłodów w Polsce.

II.

Że stosunki rolnicze w Polsce pozostawiają dużo do życzenia, głównym tego powodem jest brak kultury, wywołany najczęściej przez niedostatek. Nie można również pominąć ważnej okoliczności, iż przy naszej złej gospodarce, bardzo wielu wieśniaków uważa rolnictwo za pomocniczą gałąź swojej pracy, uprawiając równocześnie ciesielkę, czerpiąc uboczne dochody z furmanki i z innych rzemiosł. W ten sposób gospodarstwo nie stanowi dla nich jedynego celu życia, co mści się na ich produkcyi. Dodajmy do tego nieumiejętność i dziwne nieposzanowanie rezultatów wiedzy, a wyczerpiemy przyczyny naszych bolączek gospodarczych przynajmniej w ogólnych zarysach. Wychodząc z tego założenia, iż niektórych narzędzi i maszyn wieśniak, nawet dość bogaty nie może sobie sam kupić, prelegent podał w swoim czasie w sferach rolniczych wniosek, aby zaprowadzić kooperatywy dla maszyn, uważając ten postulat za podstawę postępu. Zbliża się ku nam doba usilnej walki z nierzetelną konkurencyą, np. w sprawie fałszowania nasion, a równolegle pora wytężonej pracy w wielu naraz kierunkach. Postęp oczywiście będzie bardzo powolny. Pocieszmy się jednak niezbitym faktem, że podobnie, jak nad sierotami istnieje specyalna opieka Boża, tak i nad zubożałymi narodami czuwa Opatrzność. Udowodniono bowiem, iż daleko łatwiej podnieść znacznie ilość ziarna przy produkcyi zaniedbanej, niż przy produkcyi wysoko rozwiniętej podnieść ją o jedno tylko ziarno. Wszak posiadamy ogromne ugory, nadające się pod zasiew.

W r. 1913 było w Galicyi zach. 56 tysięcy hektarów ugoru, w Galicyi wschodn. 129 tys. hektarów, w całej zaś Austryi 130 tys. hektarów, a więc procentowo: w Galicyi zach. przeszło 4%, we wschodniej podobny procent, a np. w samych Czechach tylko 0.72% całego obszaru.

W przyszłości opłaci się nam także nadzwyczajnie uprawa chmielu, który ma wielkie szanse rozwoju w Polsce. Wiadomo, że nasz chmiel jest pierwszorzędny i nie ustępuje wcale chmielowi czeskiemu z Zatecu, gdzie uprawa tej rośliny okopowej datuje się od XVI. wieku.

Produkcya nasion warzywnych i kwiatowych jest w Polsce minimalna. Dawniej sprowadzaliśmy je z Erfurtu i z Edynburga, dzisiaj z Holandyi. Czechy, Węgry i Austrya dolna produkują ich również mało, ale sprowadzają obce nasiona i przesypują je do małych torebek, zarabiając na tem miliony. Powinniśmy robić to samo dążąc równocześnie do wytwarzania swoich własnych nasion.

Hodowla bydła przeszła u nas zmienne koleje. Kardynalną jej wadę upatrywać należy w tem, że włościanie hodują gorsze rodzaje bydła, kładąc nacisk na ilość, podczas gdy właśnie powinno się trzymać zasady ekonomicznej, aby chować mniej sztuk ale za to lepiej je wypasać. Zarazę, która dziesiątkowała bydło zwłaszcza w dawnym zaborze rosyjskim (w Galicyi bez porównania mniej z powodu lepszych warunków sanitarnych), zdołano dopiero niedawno zbadać i spustoszenia przez nią czynione powstrzymać. Wykryto dwa rodzaje pomoru świń: jeden właściwy pomór, nader złośliwy, (bakcyl rozpoznano w czasie wojny w Ameryce), drugi zaś mniej niebezpieczny, o przebiegu lekkim, zwany różycą. Przed laty, za rządów Badeniego, kiedy wybuchł wielki pomór świń, zamknięto granicę dla eksportu, na co trzeba było w jakiś sposób zareagować. Zbudowano w Krakowie olbrzymie stajnie kosztem 500.000 reńskich, gdzie znalazły pomieszczenie świnie z różnych powiatów. Wywołało to skutek wręcz przeciwny, niż się spodziewano: zarażając jedna drugą, świnie ginęły masami, a pieniądz okazał się rzuconym w błoto. Wówczas rząd popadł w drugą ostateczność, wydając ustawę, że chore świnie należy zabijać, przyczem płacono wysokie odszkodowania. Dzisiaj stosunki uległy zmianie na korzyść i istnieje przynajmniej szczepionka na różycę, a przy odpowiedniej profilaktyce nawet pomór złośliwy nie wyrządza już takich szkód, jak dawniej. Królestwo posiada bydła mało; do tej pory przyczyną była niezwykła taniość bydła rosyjskiego, tak, że w tej części Polski hodowla nie opłacała się wcale. Zamknięcie granicy celnej od strony Rosyi polepszy te stosunki od razu.

Mając na uwadze wszystko, co się powiedziało o ziemi, postawmy sobie następujące postulaty, aby dźwignąć gospodarstwo rolne z ruiny: Trzeba nam intensywnej uprawy. Komasacya podnosi ogromnie wartość ziemi. Postarajmy się o lepsze nawożenie i o lepsze narzędzia, bardzo złe grunta obracajmy na pastwiska, zaprowadźmy ochronę celną, sądy rozjemcze, w Królestwie specyalnie hipoteki dla włościan — i znieśmy prowizorya. Przedewszystkiem zaś zdwójmy pracę. Bo słusznie powiedział niedawno w Warszawie pewien Amerykanin: „Trzeba w Polskę wlać amerykańską energię i amerykańską pracowitość". K.

Ku pamięci wskrzeszenia.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Na podziękowanie Bogu, oraz ażeby z czasów tych wielkich, a zarazem okropnych wojen jakiś ślad widomy po nas pozostał, pozwalam sobie postawić następujący wniosek:

W każdym kościele polskim funduje się lampę wieczystą na pamiątkę wskrzeszenia Polski. Lampa ta ma płonąć przed obrazem M. B. Częstochowskiej. Funduszów na to nie trzeba wielkich. Wystarczy kilka zbiórek po niedzielnem nabożeństwie. Fundusz otrzymany z tych zbiórek, złożony byłby na książeczkę oszczędności, winkulowaną na imię: „Lampa wieczysta na pamiątkę wskrzeszenia Polski". Książeczka byłaby przechowywaną u proboszcza lub w komitecie parafialnym, a procenta z niej byłyby obracane na kupno oliwy do lampy.

Takie wieczne lampy zostałyby zaświecone na całym obszarze polskich ziem w sposób uroczysty i byłyby symbolem jedności polskości z religią katolicką, a zarazem zasięgu polskiego panowania i polskiej myśli państwowej. Krzewiłyby one także ducha narodowego, gdy każdy Polak, gdziekolwiek by się w swojem Państwie znalazł, spotykałby lampę, którą ta sama idea zapaliła i dla której ciągle płonie.

Także nasza rzeźbiarska sztuka miałaby tu pole do działania. Lampki takie o ile możności artystycznie wykonane, w kolorach biało-czerwonych nosiłyby wyrytą datę dnia, w którym kongres pokojowy oznaczy granice Polski.

Inicyatywę musiałoby tu dać oczywiście nasze Duchowieństwo, a wykonanie należałoby do społeczeństwa. — Do dzieła tego, nie wymagającego wiele trudu, a mającego znaczenie wychowawczo-narodowe, należałoby natychmiast przystąpić.

Dr. W. Daniec, adwokat w Rzeszowie.

KRONIKA.

ROBOTY PUBLICZNE W KRAKOWIE. Na wspólnem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej, skarbowej i komisyi drogowo-kanałowej, odbytem dn. 28 b. m. pod przewodn. wicepr. Sarego, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie wydziału inżynieryi miejskiej w sprawie wykonywanych obecnie miejskich robót publicznych. Komisye przyjęły wnioski w sprawie udotowania funduszu regulacyjnego kwotą 1,600.000 kor. i stworzenia osobnego funduszu w kwocie 400.000 kor. na roboty uboczne, związane z budową nawierzchni i kanalizacyi miejskiej z V. pożyczki emisyjnej, zaciągniętej przez gminę m. Krakowa. Przy sposobności tych wniosków wywiązała się długa dyskusya na temat przyjścia z pomocą licznej rzeszy bezrobotnych przez natychmiastowe podjęcie robót publicznych.

Komisye dlatego też przyjęły wnioski w sprawie uporządkowania placu na dawnych stawach w Dzieln. XII. Półwsie Zwierzynieckie, wybrukowania ul. Podwale i Straszewskiego na przestrzeni od ul. Karmelickiej do ul. Podzamcze, jak również ul. Rakowickiej na przestrzeni od ul. Lubomirskich do cmentarza rakowickiego.

Po wspólnem posiedzeniu odbyło się posiedzenie samej komisyi drogowo-kanałowej, która oprócz szeregu spraw formalnej natury, uchwaliła budowę chodnika w ul. Brzozowej i Podbrzezie i budowę kanału w ul. Różanej w Dzieln. XI. (Dębniki).

REWINDYKACYA ZBIORÓW ARTYSTYCZNYCH. W myśl uchwały Rady ministrów z dnia 30 stycznia 1919 r. prace dotyczące rewindykacyi zbiorów artystycznych i naukowych, zarówno w ich fazie przygotowawczej, jak i w fazie współdziałania przy wykonaniu uchwał kongresowych, zostały poddane kompetencyi Biura Prac Kongresowych przy ministerstwie spraw zewnętrznych.

W wykonaniu powyższego. Biuro Prac Kongresowych utworzyło trzy Wydziały rewindykacyjne na b. zabory rosyjski, austryacki i pruski. Kierownictwo prac rewindykacyjnych na b. zabór austryacki powierzyło prof. Jerzemu hr. Mycielskiemu. Z dniem 1 marca b. r. został utworzony Wydział rewindykacyjny z siedzibą w Krakowie ul. Dunajewskiego l. 17. Hotel Krakowski, II. p.), do którego należy się zwracać we wszystkich sprawach odnoszących się do rewindykacyj artystycznych i naukowych zbiorów, zrabowanych lub skonfiskowanych przedmiotów sztuki i kultury, które były własnością czy to instytucyj lub towarzystw, czy też w posiadaniu osób prywatnych.

NABOŻEŃSTWO ZA DUSZĘ Ś. P. ALEKS. MILSKIEGO, prezesa Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie, który zginął śmiercią tragiczną w ostatnich dniach, odbyło się dziś o godz. 9 rano w kościele św. Krzyża. Mszę św. odprawił Ks. prepozyt Mikulski. Udział w nabożeństwie wzięli: krakowska delegacya Tow. dziennikarzy polskich z red. Konopińskim, członkowie Syndykatu dziennikarzy krakowskich z prezesem red. Woyczyńskim, prezydent sądu apelacyjnego Wolter, grono dziennikarzy i literatów krakowskich, oraz zaprzyjaźnionych rodzin.

Z POWODU ZGONU Ś. P. A. MILSKIEGO, zasłużonego prezesa Tow. dziennikarzy polskich, prezydyum miasta wysłało kondolencyę do Wydziału Tow. we Lwowie.

TRUDNOŚCI W AKCYI POM. APROW. KOBIET POLSKICH. Ponieważ kontrola mąki amerykańskiej w przeszłem miesiącu okazała się niesłychanie potrzebną dla sanacyi stosunków aprowizacyjnych w Krakowie, drugą rozsprzedaż chciały panie, należące do „Pomocy aprowiz. kob. polskich" z ulepszeniami przeprowadzić. Obszedłszy wszelkie rządzące instytucye, nie mogły jednak się dowiedzieć nawet w przybliżeniu, o terminie sprzedaży mąki, który jest w ścisłej tajemnicy utrzymany; prywatnie dowiedziały się, że podobno mąka ma być sprzedawana w poniedziałek. Dziwna rzecz, że odnośne czynniki nie chcą iść na rękę obywatelskiej działalności pań, pracujących nad uzdrowieniem stosunków aprowizacyjnych w naszem mieście.

OBCHÓD KOŚCIUSZKOWSKI NA ZWIERZYŃCU. Staraniem Związku kat. wł. realności urządzono na Zwierzyńcu w dniu 25 bm. obchód Kościuszkowski. Nabożeństwo odprawił ks. kan. Pilchowski, w czasie którego wygłosił ks. Stojanowski podniosłe kazanie. Na obchód przybyli posłowie Walnego Sejmu polskiego Rawitowski, poseł ziemi łowickiej, Kruczkowski, poseł ziemi chełmskiej i Kamiński, poseł ziemi łódzkiej. Przybył też przedstawiciel włościaństwa chełmskiego p. Feliks Wojciechowski. Na dziedzińcu klasztornym przemówił prof. Kozłowski, poczem wszyscy obecni posłowie uświetnili obchód uroczystemi przemowami. Później ruszył pochód z muzyką do kościoła na Salwatorze, gdzie spoczywają żołnierze Kościuszkowscy, gdzie złożono wieńce na grobie sekretarza Kościuszki Darowskiego i przemówili jeszcze raz posłowie, dr. Skulski, przedstawiciel robotników A. Zydroń. Uroczystość wywarła wielkie wrażenie i pozostanie na długo w miłej pamięci mieszkańców.

W uroczystości brali też udział weterani 1863 roku i delegacye okolicznych wsi z wieńcami. Z powodu niepogody nie odbyto pochodu na Kopiec Kościuszki. Podczas nabożeństwa zebrano kwotę K. 120 na rzecz weteranów 1863 r. i kwotę K. 140 złożoną przez posłów, a przeznaczoną na ochronkę im. Tad. Kościuszki na Zwierzyńcu.

Z OKR. ZJAZDU SOKOLSTWA. Na odbytem sejmiku sokolstwa okr. I. dn. 23 b. m. w Krakowie — po wysłaniu telegramów do naczelnika Państwa i do prezydenta Paderewskiego z wyrażeniem hołdu i wiernej służby sokolstwa dla majestatu Rzeczypospolitej, rozpoczęto obrady nad zadaniami i celem sokolstwa w najbliższej dobie dziejowej. Na podstawie szczegółowego referatu, wygłoszonego przez wicepr. Kubalskiego, zebrani powzięli następujące uchwały: 1) Należy dążyć do jaknajrychlejszego zjednoczenia organizacyi sokolej i utworzenia ze wszystkich trzech byłych zaborów Związku Sokolstwa polskiego z siedzibą w Warszawie. 2) Należy uznać, że naczelnem zadaniem „Sokoła" na przyszłość jest jaknajszerzej pojęta sprawa wychowania fizycznego ze szczególnem uwzględnieniem wychowania fizycznego młodzieży. 3) „Sokół" stojąc na stanowisku narodowem, będzie nadto stale współdziałać w budowie państwowości polskiej, oraz przyczyniać się do zatarcia różnic dzielnicowych.

Aby powyższe cele corychlej osiągnąć: a) należy dążyć do bezzwłocznego rozbudzenia działalności poszczególnych gniazd i uzyskania na to odpowiednich środków i funduszów; b) należy przystąpić bezzwłocznie do uzupełnienia luk w szeregach sił nauczycielskich przez urządzenie kursów czy to okręgowych, czy centralnych; c) należy rozpocząć żywą propagandę słowem i pismem dla podniesienia działalności „Sokoła"; d) należy starać się we właściwy sposób i przez właściwe czynniki o poparcie moralne i finansowe w ministerstwie zdrowia publicznego i oświaty w Warszawie.

W toku obrad omawiano sprawę restytucyi gniazd, odszkodowanie za zniszczenie budynków i przyrządów, następnie sprawę finansów „Sokoła", a wreszcie sprawę udziału „Sokoła" w byłych Legionach i tworzącej się armii polskiej, oraz uczczenie pamięci poległych przez zebranie w pierwszym rzędzie potrzebnej statystyki.

DZIEWIĄTY TRANSPORT MĄKI POZNAŃSKIEJ. Rozdział dziewiątego transportu mąki chlebowej z Poznania przeprowadzono jak następuje. Otrzymali: 1) Lwów (gminy podmiejskie) 3 wagony, 2) Lwów kolej 9 wagonów. 3) Kraków magistrat 9 wagonów, 4) Kraków kolej 7 i pół wagona, 5) Kraków zagłębie węglowe 2 i pół wagona kaszy i 5 i pół wagona mąki, 6) Cieszyn Rada Narodowa 9 wagonów, 7) Kraków piekarnia związkowa 1 wagon, 8) Przemyśl starostwo 3 wagony, 9) Tarnów starostwo 1 i pół wagona, 10) Krosno rafinerya 4 wagony, 11) Chrzanów starostwo 3 wagony, 12) Wieliczka starostwo i saliny 1 i pół wagona, 13) Nowy Sącz starostwo 2 i pół wagona, 14) Żywiec 3 wagony, 15) Nowy Targ 1 i pół wagona, 16) Zakopane 1 i pół wagona, 17) Chrzanów zakłady przemysłowe 3 wagony, 18) Kolbuszowa 1 wagon, 19) Myślenice 1 wagon, 20) Biała 2 i pół wagonu.

PRZED SĄDEM WOJENNYM w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa o zbrodnię zabójstwa przeciw b. szeregowcowi Stanisławowi Majerczykowi z Poronina. Prokuratorya wojskowa oskarżyła Majerczyka o to, że 5 września 1918 r. w Poroninie w czasie bójki uderzył kołem gospodarza Marcina Dzierżęgę w głowę, wskutek czego ten dnia następnego zmarł. Trybunał pod przewodn. majora korpusu sąd. Jasińskiego uznał Majerczyka winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i zasądził go, przy zastosowaniu amnestyi, na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

WYWÓZ MIĘSA Z PODGÓRZA. Od dłuższego czasu uprawiają rozmaici handlarze wywóz mięsa na wielką skalę z Podgórza do powiatu żywieckiego. Zakupują oni u rzeźników podgórskich, zwłaszcza w dni targowe całe zapasy mięsa i spakowawszy we worki, wysyłają towar koleją, najczęściej wioząc w wagonach osobowych. Magistrat krakowski winien baczną zwrócić uwagę na ten proceder.

ZNALEZIENIE BRONI. Wczoraj patrol policyjna w czasie pogoni za bandytami w Podgórzu na Rydlówce, w cegielni Abrahamera, znalazła dwa karabinki kawaleryjskie zupełnie nowe i bagnety oraz amunicyę. Widocznie złodzieje urządzili sobie w cegielni skład broni.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Wczoraj na tandecie aresztowano Trzepaczową z Dobczyc, która chciała sprzedać fałszywe korale za 2.500 koron. Posiadała ona także piękne, prawdziwe korale, które chciała spieniężyć za 5.000 koron. Korale zakwestyonowano do stwierdzenia ich pochodzenia. — Policya podgórska aresztowała wczoraj Teresę Godulową i dwie jej córki za kradzież dwóch maszyn do pisania wartości 8.000 koron z biur fabryki Libana w Bonarce. Maszyny odebrano.

MAZURZY PRUSCY BUDZĄ SIĘ. Na ziemi mazurskiej tuż przy granicy, w Gródkach, odbył się wiec ludności mazurskiej ze wsi okolicznych. W szeregu przemówień uświadamiających potrzebę wspólnego działania z ludnością polską z tej strony kordonu, oryginalne dawały się słyszeć wynurzenia ze strony włościan Mazurów. Oto jeden z nich wyraził mniej więcej w te słowa, swoje poglądy: „My choć som luterskiej wiary, ale nie żadne twarde Niemce. My wiemy, że trzeba nam iść razem z Polską, a nie Niemcami, którzy dziś są ani na wierzchu, ani pod spodem. U nas nawet takie głuche Niemcy (nieumiejący po polsku), to i ci powiadają, że z Polską będzie lepiej. U was w Polsce je Ordnung, a u nas spartakusowcy i Grenzschutz ludzi biją i okradają. My już rządowi pruskiemu nie wierzymy, i chcemy iść razem z wami". Wiec odbył się w tajemnicy przed władzami, które też rozpoczęły zaraz dochodzenia i śledztwo. Ludność naogół domaga się ściślejszego kontaktu z ludnością z Polski, łaknie drukowanego słowa i prawdziwych wiadomości o tem, co się dzieje w oczernianym przez niemiecką prasę państwie polskiem.

WALKA Z MILICYĄ LUDOWĄ. W Warszawie otrzymano, ze źródeł urzędowych, następującą wiadomość: Na stacyi Zagożdżon, radomskiej dyrekcyi kolejowej, funkcyonaryusze milicyi ludowej opanowali rządowy majątek kolejowy. Z Radomia wysłano 10 żołnierzy do pomocy żandarmeryi, która rzeczy rządowe miała odebrać i sprawców pociągnąć do odpowiedzialności. W Dęblinie otrzymano depeszę, oraz zawiadomienie telefoniczne z Kozienic o wyjeździe 50 funkcyonaryuszów milicyi ludowej, w celu rozbrojenia żandarmów i wysłanych z Dęblina żołnierzy. Wysłano dalsze posiłki. Na miejscu zastano milicyę ludową, która już rozbroiła żołnierzy i żandarmów i chciała kilku z nich rozstrzelać. Milicyanci ludowi przybrali wrogą postawę wobec żołnierzy, przybyłych z Dęblina. Żołnierze ci musieli atakować położoną w pobliżu stacyi wieś, w której się milicya ludowa zamknęła.

Po wymianie strzałów żołnierze zajęli wieś i odbili swoich towarzyszów, oraz żandarmów, milicyantów rozbrojono i przywieziono do Dęblina.

TYGODNIK BOLSZEWICKI. W Lublinie wychodzi jawnie tygodnik „Prawda komunistyczna", propagujący agitacyę w kierunku strajków rolnych.

PRZEMYŚL NA SKARB NARODOWY. Z „Ziemi Przemyskiej" dowiadujemy się, że miasto Przemyśl złożyło na Skarb narodowy 3 kg. 259 gr. złota i 336 kg. 882 gr. srebra.

OFIARNOŚĆ LEGIONISTY. „Gazeta Lwowska" donosi: Przy zbiórce na ochronkę im. Piłsudskiego, sypały się obficie pieniążki — zwłaszcza z kaletek żołnierskich. O prawdziwie wzruszającym epizodzie opowiada nam jeden ze zbierających. Podchodzi do puszki zwykły „legun" mizeraczek i podaje banknot 20-koronowy: „Ale — bąka nieśmiało — prosiłbym ta o koronę zwrotu, bo idę do herbaciarni".

JEŃCY AMERYKAŃSCY. Z Waszyngtonu donoszą: Urzędowe sprawozdanie o stratach Stanów Zjednoczonych wojennych podaje, że z wyższych oficerów dostał się do niewoli 1 pułkownik, 4 majorów, 28 kapitanów i 363 poruczników.

NEKROLOGIA.

† Dr. Aleksander Janowicz, profesor Uniwersytetu lwowskiego, umarł dnia 11 b. m. w majątku swoim Rudołowice, obok Jarosławia, przeżywszy lat 75.

† Wanda Zarewiczówna, przeżywszy lat 78, rozstała się z tym światem po długich cierpieniach dnia 28 b. m. Po ojcu swym ś. p. Ludwiku Zarewiczu, autorze licznych i cennych monografij historycznych, jak o Skałce, Lanckoronie, Eremie Kamedułów na Bielanach i t. d., odziedziczyła gorące przywiązanie do Krakowa, z którym los związał jej życie już od 1847 r. Niewysłowionej dobroci, pełna poświęcenia dla drugich i na cudzą niedolę wrażliwa, pozostawia po sobie najpiękniejszą pamięć. Zgon ś. p. Wandy Zarewiczównej obudził też szczery żal w kołach licznych przyjaciół i znajomych.

Nauka, literatura, sztuka.

KALENDARZ APOSTOLSTWA MODLITWY na rok 1919 zebrał i ułożył Ks. A. Lachman. Od kilku lat już ukazuje się kalendarz Apostolstwa Modlitwy. Nigdy jednak nie był tak miłym, jak obecnie, choć w zmniejszonym formacie. Redaktor jego Ks. Lachman dał nam kalendarz w szacie i treści — polski, bez tych dawnych o c. k. personach opowieści, co wielu do „Kalendarza Ap. Modlitwy" zniechęcało. Zasługa to niemała. Kalendarz dano nam tego rodzaju, że naprawdę powinien znaleźć się w każdym polskim domu, choćby późno. Są w nim zawarte rzeczy polskie, które zawsze warto mieć pod ręką. A więc: Wspomnienia ważne z dziejów Polski na każdy dzień miesiąca, uwagi dla rolników, o św. Polakach, o prawie kościelnym w nowym kodeksie, dotyczące ogółu wiernych. Pięknie pisane artykuły i wiersze okolicznościowe redaktora kalendarza, przysłowia i przepowiednie, oraz żarty. Ilustracye L. Strojnowskiego zdobią wydawnictwo. Jeżeli się zważy, jakie trudności towarzyszą wydawcom w teraźniejszym czasie, to cieszyć się wypada, żeśmy dostali rzecz tak dobrą, a spodziewać się możemy od obecnej redakcyi na przyszły rok jeszcze lepszej. St. B.

„PORADNIK JĘZYKOWY", wychodzący rok 16 po przerwie dwuletniej, mieści w pierwszych trzech zeszytach prócz roztrząsań, poszukiwań, bibliografii, szereg aktualnych artykułów, jak „Obowiązki nasze względem języka ojczystego", „Obszar polszczyzny", „Trzeba spolszczyć Polskę" (szczególnie na kolejach i pocztach), „Polszczyzna na Spiszu". Nadto znajdujemy wytknięte błędy językowe w „Monitorze Polskim", organie urzędowym warszawskim i w przepisach wojskowych i regulaminach. Jak z tego widać, miesięcznik ten spełnia stale i konsekwentnie służbę narodową, stojąc na straży czystości języka i dlatego powinien być w każdej szkole, w każdym urzędzie, a nawet w każdym domu, który umie cenić to najwyższe dobro — język ojczysty. Przedpłatę K. 13.20 przyjmują wszystkie księgarnie.

W Polsce wolnej i niepodległej, miesięcznik poświęcony językowi polskiemu, powinien się rozchodzić w setkach tysięcy egzemplarzy!

„PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY". Ukazał się 4 zeszyt „Przeglądu Dyplomatycznego", zawierający treść następującą: St. Kętrzyński: Gdańsk, Prusy i dostęp do morza w wiekach średnich. E. Starczewski: O międzynarodowem zabezpieczeniu praw osobistych i narodowych. Sprawa Gdańska. Prasa polska o Gdańsku. Sprawozdania.

CZASOPISMO GÓRNICZO-HUTNICZE w zeszycie za styczeń zawiera: Polski państwowy Zakład geologiczny: dr. Władysław Szajnocha. O złożach węgla brunatnego w Galicyi i Polsce: Inż. Edward Windakiewicz. Sprawa Śląska cieszyńskiego: Inż. Franciszek Drobniak. Zagadnienia przemysłu naftowego w Polsce: dr. K. Tołwiński. Przemysł górniczo-hutniczy Galicyi w latach 1912 do 1918 na tle dat ostatniego pięćdziesięciolecia: Stanisław Kamiński. Wiadomości bieżące.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.